



## PROSTY CEL – MIŁOŚĆ

Podczas pewnego lotu do Australii zdarzyło mi się nawiązać rozmowę z mężczyzną, który zajmował miejsce obok mnie. Okazał się być bardzo zajmującą postacią, mimo że tego dnia wydawał się dosyć rozproszony. Rozmawialiśmy o życiu, rodzinie i karierach. Pracował dla kompanii naftowych, a to był właśnie ostatni miesiąc, który spędzał, przemierzając świat w ramach obowiązków służbowych. Bardzo się zainteresował naszym zaangażowaniem w przeciwdziałanie handlowi ludzkim towarem. Nigdy nie słyszał konkretnych danych liczbowych z tym związanych, nie był też świadomy pracy u podstaw, wykonywanej przez organizacje takie jak nasza. Wyglądało na to, że był bardzo poruszony.

W którymś momencie wstał, żeby pójść do łazienki, i właśnie wtedy usłyszałem głos Ducha Świętego: *Nie powiedział ci całej prawdy. Nie pracuje wcale dla kompanii naftowych, tylko jest oficerem zatrudnionym do ochrony lotów. Chcę udzielić mu zachęty w związku z jego zbliżającą się emeryturą.* Usłyszałem też słowo wiedzy: otrzymałem imię jego żony, miejsce, które planował odwiedzić w Europie po przejściu na emeryturę, a także informacje

na temat jego córki, która była w ciąży z komplikacjami. Czułem się tak przytłoczony tym wszystkim, że kiedy mój współtowarzysz podróży powrócił na miejsce, nie wiedziałem, co mam powiedzieć.

On jednak sam zaczął rozmowę. Nie zdawał sobie sprawy, do czego może ona doprowadzić, i od razu przeszedł do tematu Boga.

– Mówiłeś coś o relacji z Bogiem i o tym, że czułeś się powołany do tego, co robisz w tej chwili. Skąd wiedziałeś, że zostałeś powołany?

Bardzo się ucieszyłem z tego wprowadzenia do słowa, które chciałem mu przekazać. Zacząłem opowiadać mu o tym, kim naprawdę jest Jezus, jak bardzo nas kocha i jest obecny w naszym życiu. Potem zapytałem, czy mógłbym podzielić się z nim kilkoma rzeczami, co do których miałem wrażenie, że Bóg mi pokazuje ku jego zachęcie. Był bardzo podekscytowany i natychmiast się zgodził.

– Bóg powiedział mi, że jesteś oficerem pracującym dla linii lotniczych i że twoja żona ma na imię Patrycja. Powiedział mi też, że pragnie tego, czego ty sam pragniesz – i to o wiele bardziej niż ty sam. Dotyczy to również odwiedzenia winnic w południowych Włoszech po przejściu na emeryturę. Powiedział mi jeszcze o twojej córce Annie, która jest w ciąży, ale doświadcza pewnych trudności, oraz o tym, jak modliłeś się o nią i prosiłeś Go, żeby jej pomógł. Powiedziałeś Mu, że zrobiłbyś wszystko, żeby jakoś jej pomóc. Bóg pragnie jej pomóc o wiele bardziej niż ty sam i zarówno ona, jak i jej dziecko będą zdrowe.

Przez cały ten czas miał łzy w oczach, a kiedy mówiłem o jego córce, łzy zaczęły spływać mu strumieniami po twarzy. Zaciskał z całej siły ręce na oparciach fotela.

– Nie jestem oficerem! – powiedział.

Zaśmiałem się, bo właśnie otrzymał bezpośrednią wiadomość od Boga, która dotknęła go bardzo głęboko, a mimo to starał się ukryć prawdziwy charakter wykonywanej pracy.

– No cóż, a czy jakakolwiek część tego, co odebrałem od Boga, jest zgodna z prawdą? – zapytałem.

– Wszystko! – odpowiedział. – Ale nie jestem oficerem. – Znowu próbował się ukrywać.

Zaśmiałem się tylko, bo wiedziałem, że jest wojskowym, pomyślałem jednak, że może jego stanowisko wymaga tego typu reakcji. Pomodliliśmy się razem i wymieniliśmy kontakty, a kiedy reszta pasażerów wysiadła już z samolotu, on pozostał na pokładzie. Nie miałem okazji się pożegnać, bo wszedł do kabiny pilota.

Kiedy czekałem na odbiór bagażu, poczułem, jak ktoś kładzie mi rękę na ramieniu. Odwróciłem się i zobaczyłem, że to mój nowy przyjaciel.

– Wciąż nie mogę uwierzyć, że Bóg pokazał ci to, że jestem oficerem ochrony! Musiałem pójść i sprawdzić, kim jesteś, żeby móc dalej z tobą rozmawiać. To niesamowite, że Bóg ci to wszystko pokazał! Chcę tak samo słyszeć Boga! Czuję, jakby cały mój świat wrócił do idealnego porządku.

Co za stwierdzenie! Wiedziałem, że nigdy wcześniej nie czułem się tak kochany ani tak blisko Boga. Miałem też świadomość, że żadem z nas nie będzie już taki sam.

Sfera prorocza jest jednym z najwspanialszych instrumentów miłości, jakie zostały nam dane do dyspozycji. Pomyśl o niezwyklej platformie komunikacyjnej, jaka powstała w ciągu ostatniego pokolenia dzięki rozwojowi technologii. Możemy porozumieć się niemal z każdym zakątkiem świata dzięki różnym inteligentnym urządzeniom. Dostęp do Internetu, możliwość nawiązywania rozmów wideo i publikowania filmów, rzeczywistość wirtualna i tak dalej. Dzięki technologii każdy może rozmawiać z każdego miejsca ze znajomymi na całym świecie, a nawet poznawać w ten sposób nowe osoby. Można stać się częścią internetowej społeczności, do której bez tego medium nigdy nie mielibyśmy dostępu.

Sfera prorocza z założenia ma mieć podobne cechy. Pełni ona w dziedzinie naszej duchowej miłości tę samą rolę co technologia czy inteligentne urządzenia. Jest narzędziem, które przyspiesza nawiązywanie relacji i pozwala na łączność z ludźmi, miastami, krajami, sektorami życia publicznego i z całym światem. Poprzez jej pryzmat możemy oglądać to, co się dzieje w Bożym sercu, i zacząć traktować ludzi dokładnie w taki sam sposób, jak Bóg chce, żeby zawsze byli traktowani.

Podobnie jak to jest w przypadku technologii, objawienie nie ma na celu jedynie pobudzania rozwoju darów proroczych, ale ma pomagać nam żyć w świadomości tego, co czuje Bóg i co On myśli. Ma być naszym sposobem życia, żebyśmy widzieli ludzi tak, jak Bóg pragnie, aby byli postrzegani. Żebyśmy w kontekście tego objawienia traktowali ich na zasadach zgodnych z Bożą kulturą miłości. Tak, aby oni sami zapragnęli stać się taką wersją

samych siebie, która została nam ukazana. (Więcej na ten temat w dalszej części książki).

Kiedy mamy głęboką relację z Bogiem, której cechą jest autentyczna przyjaźń, zawsze poprowadzi to do dzielenia się tego typu relacją i przyjaźnią z innymi. Wielu ludzi, którzy pragną wzrastać w darach proroczych, ma relację z Bogiem mniej więcej tak bliską jak ze znajomymi z czasów podstawówki, a mimo to upierają się, żeby *stosować* dary prorocze wobec innych ludzi. Następnie czują się rozczarowani, że doświadczeniom tym nie towarzyszy poczucie relacyjnej głębi. Dzieje się tak dlatego, że usługa prorocza opiera się na dostępie, jaki otrzymujemy do Bożych myśli, uczuć i serca dla innych ludzi *poprzez naszą własną relację z Bogiem*.

Świat zamieszkuje ponad siedem miliardów odłamków Bożego serca i w miarę jak będziesz Go poznawał, zaczniesz cię przenikać Jego pasją dla ludzkości. Twoja relacja z Bogiem jest podstawowym źródłem, a także celem objawienia.

Na stronicach tej książki będę się skupiał na tym, dlaczego jako cel posługi proroczej o wiele bardziej powinniśmy podkreślać miłość niż informację. Podzielę się tym, dlaczego Bóg mówi, w jaki sposób mówi i w jaki sposób możemy być Jego szafarzami i nabywać praktycznego doświadczenia w dziedzinie objawienia. Rzucę również wyzwanie odmiennym od moich poglądom na temat tego, w jaki sposób należy się poruszać w sferze proroczej – poglądom, które mogłyby stać w sprzeczności z zasadą miłości. Wreszcie, znajdziecie tutaj fragmenty mojej własnej podróży i będziecie mogli wyciągnąć naukę zarówno z moich mocnych stron, jak i porażek. Chcę, abyście po-

dejmowali odważnie ryzyko, jednak żeby to zrobić, może wam się przydać przykład tego, w jaki sposób przetrwałem niektóre bardzo dotkliwe pomyłki.

Nic nie równa się doświadczeniu tego, że jest się tłumaczem, który przekazuje dobre wieści – nowiny, które nie tylko dostarczają „emocjonalnego ciepła”, ale które mają moc przemienić życie. Uwielbiam patrzeć, jak ludzie nawiązują łączność z Bogiem, z rodziną, przyjaciółmi, z celem swojego istnienia, a nawet z przyrodą – na podstawie słowa proroczego. To tak, jakby kawałki układanki miłości wpadały na swoje miejsce w ich życiu.

Mam też negatywne doświadczenia. Spotkałem się z tyloma różnymi służbami proroczymi, że mógłbym opowiedzieć wam tysiące historii, które pobudziłyby was do śmiechu i płaczu, i zadziwienia tym, co ludzie próbowali osiągnąć przez swoje prorokowanie. Niewątpliwie opowiemy sobie o niektórych z tych przypadków. Faktem jest jednak, że to z powodu tego typu osobistości służba prorocza zbiera cięgi. Gdyby Bóg rzeczywiście stał za każdym słowem, o którym ludzie twierdzą, że pochodzi od Niego, mogłoby to oznaczać, że nawet firmy ubezpieczeniowe (przypisujące różne zdarzenia „sile wyższej”) głoszą prawdziwy obraz Boga.

Ale to tylko dygresja. Zgłębiajmy ten ekscytujący temat i miejmy nadzieję, że nawet eksperci nabędą świeżej perspektywy w tej wciąż rozwijającej się dziedzinie życia Kościoła.

## NASZA NIANIA

Zanim nasza niania, Tammy, podjęła pracę u nas w domu, była jedną z liderek w szkole posługi, działającej przy naszym kościele w Los Angeles. Nie znałem jej za dobrze, jednak ona i jej mąż mają w sobie coś tak niezwykle przyjacielskiego, że zawsze czułem z nimi jakiegoś typu więź. Któregoś wieczoru, kiedy nauczałem w szkole, zwróciłem się do niej w obecności słuchaczy:

– Mam dla ciebie listę imion, Tammy. To jakieś szaleństwo... same imiona. Powiedz mi, jeśli widzisz w tym jakiś sens.

Podąłem imiona jej dzieci, ich małżonków i wszystkich ich wnuków. Na samym końcu powiedziałem:

– Jeszcze jedna rzecz – i podzieliłem się faktem, że jej córka jest obecnie w ciąży. Następnie powiedziałem jej: – Zostawiłaś rodzinę, żeby się tu przeprowadzić, ponieważ tak powiedział ci Pan. On się nimi zajmie i będzie błogosławił im w czasie, kiedy ty zajmujesz się błogosławieniem Jego rodzinie. On ich kocha bardziej niż ty sama.

Tammy otrzymała potężną dawkę wsparcia i umocnienia. Razem z mężem przeprowadzili się z Minnesoty do Los Angeles w ramach podróży wiary i Tammy trzymała się mocno ufności, że tutaj się to wszystko ułoży. Później powiedziała mi, że fakt, iż nie mogła być blisko swoich dzieci i wnuków, był źródłem ogromnego stresu w jej życiu i że już od jakiegoś czasu bardzo się z tym zmagала. Nie mogła uwierzyć, że Bóg dał mi poznać ich wszystkie imiona. To doświadczenie było niezwykle ukojeniem dla jej serca, upewniając ją

jeszcze bardziej, że Bóg kocha w sposób, który dla niej jest niemożliwy. (Niedługo potem została naszą nianią i praca z nią okazała się zachwycającym przeżyciem).

Bóg bezustannie mówi do mnie i przeze mnie: „Kocham to, co ty kochasz o wiele bardziej, niż ty to kochasz”. Wiecie co? Proroctwo jest tego *dowodem*.

## PROSTY CEL

Cel objawienia jest niezwykle prosty: Widzieć to, co widzi Bóg, słyszeć to, co słyszy Bóg i mówić to, co mówi Bóg, po to, byśmy wszyscy mogli kochać tak, jak kocha Bóg. Objawienie jest dane nam po to, abyśmy mogli przynieść kawałek Bożego serca z wieczności do tego świata.

„Za każdym razem, kiedy dajemy ludziom poznać pełne pasji serce Boga, prorokujemy”.

Mike Bickle

## MIŁOŚĆ JEZUSA STAŁA W SPRZECZNOŚCI Z KULTURĄ JEGO CZASÓW

Jezus był szalenie niekonwencjonalny. Wybierał rybaków, poborców podatkowych i prostytutki i angażował ich w dzieło przemiany świata. W jakiś sposób umiał zobaczyć ich innymi oczami. W Jego oczach wyglądali całkiem inaczej niż w oczach świata wokół nich. Wartość, jaką przypisywał im Jezus, była absolutnie niespotykana.



I wierzył w nich. Bóg powiedział nawet Samuelowi: *Ty patrzysz na to, co zewnętrzne. Ja nie oceniam ludzi w taki sposób* (porównaj: 1 Sm 16,7). Oznaczało to, że używa On całkiem innej skali, aby stwierdzić, kto jest wart, aby w niego zainwestować. Na czym więc opierały się Jego kryteria czy wizja dla ich życia?

Jezus nie był jak trener piłkarski, który widzi potencjał danego zawodnika i próbuje zmaksymalizować jego talent poprzez swoje działania szkoleniowe. Jezus widział ludzi przez pryzmat miłości – patrzył na nich z punktu widzenia Ojca. Postrzegał ich tak, jakby już powrócili do miejsca swojego pierwotnego przeznaczenia, Bożego planu dla ich istnienia, tak jakby już powiedzieli pełne „tak” na zaproszenie do chodzenia razem z Nim, pomimo że w tamtej chwili jeszcze w ogóle nie byli w stanie tego zrobić.

Jezus traktował ludzi z szacunkiem, na który jeszcze nie zasługiwali – i był to niezwykle zaszczyt. Kiedy zaczniemy naprawdę rozumieć ewangelię, pojmiemy, jak bardzo Jezus opierał się na swojej przyjaźni z niebem i na objawieniu miłości Ojca dla każdej osoby.

Przez Stary Testament przewija się metafora, która mówi o tym, że oczy i uszy świata są zamknięte, tak że nie jest w stanie dostrzec prawdy. Taki też był niewątpliwie stan ludzi w czasach Jezusa. A jednak On traktował tych, których napotkał, jakby byli w stanie widzieć i słyszeć ukryte albo pełne znaczenie tego, co robił. Było to coś tak dalece odbiegającego od sposobu, w jaki byli wówczas traktowani Izraelici i inni ludzie, że czuli się oni bardzo zaintrygowani. Ci, którzy patrzyli, w jaki sposób Jezus inwestuje w osoby, które nie wydawały się niczym wy-

różniać, także byli zafascynowani. Każdy lubi być w coś wtajemniczony albo być „w temacie”. Jezus sprawiał, że ludzie czuli się, jakby znali sekrety nieba, a kiedy patrzyli na Niego, w jakiś sposób rzeczywiście mieli w nie wgląd.

Kiedy Jezus był poruszony współczuciem, nie było to jedynie uczucie, które Go wypełniało. Było to zrozumienie i przekonanie o tym, ile ci ludzie znaczą dla Ojca. Ich wartość w sferze wieczności nie wynikała jedynie z tego, do jakiego stopnia doświadczyli oni uzdrowienia. Jezus widział, co by się stało, gdyby odzyskali oni łączność z Bogiem, gdyby byli w stanie chodzić w pełni celów, dla których zostali stworzeni. Patrzył na nich również tak, jakby już mieli życie wieczne, i przyciągał ich do tego miejsca poprzez miłość, jaką ich obdarzał. W ostatecznym rozrachunku oddał za nich życie, żeby mogli odzyskać kontakt z Ojcem, ponieważ wierzył w wartość takiego połączenia.

Gdybyśmy tę wersję zrozumienia objawienia zastosowali do naszej współczesnej służby proroczej, zmieniłoby to dramatycznie sposób, w jaki traktujemy siebie nawzajem. Tak ogromna część posługi proroczej straciła dzisiaj z oczu te wyższe cele i ogranicza się do prostego rozwijania daru. Prawdziwym celem proroctwa jest połączenie cię z twoim wiecznym powołaniem, abys był w Jezusie – w najlepszej formie siebie, zgodnej z Bożym przeznaczeniem. Proroctwa do pojedynczych osób, do miast, służb czy dziedzin życia mają na celu pomóc ci ujrzeć przebłysek tego *siebie*, który rzeczywiście jest *tobą*. Ma to z założenia pozwolić ci odczuć, co to znaczy być osobą wieczną i duchową, będąc jednocześnie normalnym i ludzkim. Ma to też pomóc ci w złożeniu twoich nadziei w tym, jaki jest

twój wieczny cel – aby poznać Boga w sposób, w jaki On zawsze marzył, by być poznanym przez swoje stworzenie.

Czy kiedykolwiek tak się czułeś? To coś podobnego do tego, jak czują się dzieci, kiedy udają, że są superbohaterami. To coś takiego, czego doświadczają nasze emocje, kiedy oglądamy film, w którym bohaterowie pokonują swoje słabości i zmieniają się w mistrzów. To poczucie, że Bóg nie tylko jest niesamowity, ale pragnie, abyśmy również my byli niesamowici. Jest to pełnia mocy i możliwości, która zostaje nam udzielona. Tu chodzi o życie i przeżywanie tego życia w prawdziwej pełni (zobacz: J 10,10).

Odwiedzałem kiedyś przyjaciół, którzy prowadzili w Atlancie w stanie Georgia rodzinny przytułek dla bezdomnych. Rozmawiałem z dyrektorką ośrodka, Rose. Opowiedziała mi o człowieku, który opuścił żonę i dzieci i wrócił na ulicę, do narkotyków. Mówiła, jak bardzo jest zła na tego człowieka, bo naprawdę wierzyła, że wyszedł już wcześniej na prostą. Nie wyglądała na rozwścieczoną. Czuła jednak gniew dlatego, że w niego wierzyła. Patrzyłem na Rose, zwyczajną kobietę, która w każdych innych okolicznościach powinna podchodzić do narkomanów z największą ostrożnością, wtedy jednak widziałem, jak wzbiera w niej odwaga.

Przeszliśmy do części ośrodka, w której mieszkały rodziny. Rose podeszła prosto do tego mężczyzny. Wrócił do domu po wycieczce narkotykowej. Była późna noc. Rose pokiwała mu palcem przed nosem, mówiąc:

– Co ty najlepszego wyrabiasz? Wszyscy w ciebie wierzymy! Nie masz prawa opuszczać rodziny!

A potem opowiedziała mu jeszcze raz jego prawdziwą historię: historię miłości jego rodziny i jego Boga. Mężczyzna

długo przeproszał Rose. Doświadczył Boga w jej współczuciu i wizji dla jego życia. Dla niego Rose nie była jedynie zatroskaną społeczniczką, ale kimś, kto dostrzegł jego prawdziwą wartość. Przyprowadziła go z powrotem do miejsca, w którym mógł wybrać trwale dobro zamiast przemijającej pociechy. W jej miłości dostrzegł możliwość innego życia, lepszego życia. To właśnie takie momenty dają nam siłę, abyśmy podejmowali najlepsze decyzje.

Kiedy jesteśmy kochani w taki sposób, doświadczamy innej wersji siebie samych. Czujemy, że ta nowa wersja przekracza ograniczenia ścieżki, którą wcześniej dla siebie wybraliśmy, albo tego, co jeszcze się dla nas nie wydarzyło.

Trudno postrzeć prorocstwo jako dar miłości, gdy tak wielu uznanych proroków (w wielu denominacjach i ruchach) poświęca swój czas na rozeznawanie miejsca naszych porażek czy szukanie tego, co nas oddzieliło od Boga, co rzuciło cień na naszą wartość. Przekazują następnie słowa korekty albo kierunku, które w tym miejscu, w którym się w danej chwili znajdujemy, nie są nam w żaden sposób pomocne. W najgorszym przypadku ogłaszają nad nami osąd, dlatego że ich teologia wiąże się z uczynkami oraz z poznaniem tego, co jest dobre, a co złe. Taka postawa bardzo często wyklucza miłość.

W tej książce zdefiniujemy sobie różnicę między zwykłym rozeznawaniem duchowych informacji, które spotykamy powszechnie na całym świecie, a faktyczną komunikacją i budowaniem relacji z Bogiem. Bóg ma dla nas wieczny plan: pragnie, abyśmy widzieli to, co On widzi. A to sprawi, że będziemy mogli kochać tak, jak On kocha.